

Autor: Janusz Drozdowski
Redakcja Społeczno-Ekonomiczna

347
Dnia: 23.VI.69 r.
godz.: 12.25 - 12.35

 OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA ...

| |
|---|
| WNIOSKOWANIE O WYDANIE DOKUMENTU BYWALOBYCZ |
| zamówił się na wydrukowanie |
| Nr 11-7 20.06.69 |

Jak uczyć się przeszłości własnej ojczyzny? Pytanie

zyskałoby zapewne tyle samo odpowiedzi ilu osobom by je zadać.

Najbardziej prosta odpowiedź brzmiałaby jednak zapewne następująco:

"Z podręczników historii a także z opowieści ludzi, którzy tę

przeszłość przed laty współtworzyli." Wszakże ani drukowane słowo

ani bezpośrednia relacja nie są w stanie oddać atmosfery tego

tworzenia. Dla pełnego obrazu potrzebny jest element doznań wzroko-

wych. A więc wiecza teoretyczna wtedy dopiero uplastyczni obraz

przeszłości, kiedy wzbogaci ją bezpośrednie doznanie. Okupant

hitlerowski doskonale zdawał sobie sprawę z wartości pomników ducha

narodowego i dlatego przystąpił do bezlitosnego niszczenia tego

Wszystkiego co stanowiło o naszej odrębności kulturalnej, historycz-

nej i społecznej. W latach powojennych, do dziś jeszcze odrabiamy

mozolnie te sprawy. Powstają pomniki symbole walk i męczeństwa,

powstają i inne pomniki, w których rozwijać się może nie tylko

twórczy potencjał narodu, ale także społeczne zainteresowania kultur-

i sztuką narodową.

Powstają teatry, sale filharmoniczne, muzea. Koncentrują się one siłą rzeczy w większych miastach.

O przeszłości, o tradycjach historycznych w różnych dziedzinach życia mówi jednak także wiele najbardziej osobliwych pomników rozsianych po wsiach i miasteczkach całej Polski a więc również i województwa bydgoskiego. Biegący szybko czas, ^{do} ~~nie~~ ~~spazik~~ ^{dobą} wzrastającego dobrobytu zamykają niektórym ludziom oczy na wagę tego wszystkiego co jeszcze nie tak dawno stanowiło wartość użytkową. Myślę tu o zabytkach architektury. O starych domach z podcieniami o wiatrakach słowem o tym wszystkim, co decyduje o odrębności regionalnych twórców tych budowli a jednocześnie mówi o ich autentycznej polskości. Konsumpcyjny stosunek do życia powoduje niepowetowane, nieodwracalne straty w tym zakresie. Ludzie na wsi i w małych miastach budują nowe domy z cegły. Materiały dowody ludowej twórczości architektonicznej odchodzą w zapomnienie.

Do tych niewesołych wniosków dochodzę po odbyciu kilkunastu dniowej włości na ziemi krakowskiej. Tam to za sprawą wojewódzkiego konserwatora zabytków pani Hanny Pieńkowskiej - zapewniono sensowną opiekę tej tak u nas jeszcze niedościganej architekturze czasów niedawnych. W województwie bydgoskim jeden jest orędownik ocalenia od

niepamięci zabytkowych budowli. Pani profesor Znamierowska-Prufferowa czyni nadludzkie deprawdy wysiłki, aby choć w części zgromadzić w toruńskim Skansenie to wszystko co przedstawia ponad czasową wartość etnograficzną. Rzecz zrozumiała, że w skansenie tym nie uda się pomieścić wszystkich zasługujących na to zabytków budownictwa drewnianego. Można by zresztą dyskutować nad taką właśnie próbą. Przecież tworzenie ogromnych izolatoriów tych zabytków zubożyć musi pejzaz miejsc, w których stały one przez dziesiątki lat.

Gromadzenie w jednym miejscu i pozbawianie wartości użytkowej jest uzasadnione tylko w odniesieniu do niektórych eksponatów. A cała ogromna reszta? Przytoczę parę przykładów z województwa krakowskiego przykładów, które być może odpowiedzą to i owo naszym władzom.

Oto przepiękny acz mało popularny zakątek Polski: Orawa. W Zubrzycy Górnej, nieopodal rzek Czarnej i Białej Orawy w otoczeniu wiekowych drzew stoi 15 domów drewnianych: dawny dworek moniaków, dawna poczta zabudowania mieszkalne i gospodarcze. W dalszym ciągu skupuje się od okolicznej ludności kolejne budynki. Jednakże nie spocznią one w szacunku zabytku muzealnego i tylko. W dworku zorganizowano urokliwe schronisko, w którym wygodny nocleg i ciepłą strawę znajdzie strudzo-
-ny

górkim wędrowaniem turysta. Przy okazji obejrzeć może odbywające się w jednym z większych domostw próby orawskiego zespołu piśni i tańca. W miejscu powstawania a nie w odległym Krakowie kultywuje się tradycje obyczajów regionalnego a budynku, którym czas przeznaczony zapomnienie zyskały nowy, praktyczny sens istnienia.

Dzieje się to wszystko w naturalnej dla tego budownictwa scenerii i to jest chyba najważniejsze.

Przykład następny: Ulica Koscieliska w Zakopanem - stanowi najstarszą część tego miasta. Udało się przeforsować uchwałę, która zabrania burzenia i przebudowy jakiegokolwiek obiektu mieszkalnego czy gospodarczego na tej ulicy. Właściciele korzystają z daleko idącej pomocy władz przy bieżących remontach i konserwacji zabudowań. W ten sposób powstał naturalny ciąg zabytkowej architektury, która podobnie jak w Zubrzycy - nie jest wyłącznie zespołem eksponatów muzealnych, lecz tętni życiem. A u nas? Z niepokojem obserwowałem przez wiele lat powolny proces niszczenia przepięknych budynków wiejskich z podcieniami w okolicach Silna w powiecie chojnickim. Zanim zdobyto się na energiczniejszą akcję ratowania tych zabytków sporo domów zostało rozebranych, a drewno budulcowe spalone. Ślad przeszłości zaginał.

375

Powstały w tym miejscu domy murowane, brzydkie w swoim architektonicznym kształcie tyle tylko, że gwarantujące mieszkańcom wygodniejsze życie. Ale przecież wygody nie powinno osiągać się za wszelką cenę. Nikt nie pomyślał o tym, żeby w miejscu zniszczonych budynków drewnianych nakazać budowę domów z cegły, ale stylizowanych. W krakowskim żaden Wydział Architektury i Budownictwa, szczególnie w Zakopanem, nie wyrazi zgody na realizację projektu, który nie uwzględnia stylizowanych form budownictwa typowo regionalnego. Oto kolejny sposób ocalania od zapomnienia śladów przeszłości. Dobrze jednak i tak, że w podchojnickim Silnie kilka zabytkowych domków czuje już obecnie realną opiekę konserwatorów.

Albo tak typowe dla Kujaw wiatraki. To, czym najbardziej zachwycają się zagraniczni turyści, od dłuższego już czasu nie może doczekać się u nas należytej opieki. Spowszedniało po prostu. W większości wiatraków ^{ludzie} nie zajmują się już mieleniem zboża. O wiele lepiej robi się to przecież w nowych młynach. I tak powinno być. Ale z drugiej strony przykro patrzeć na stojące nieruchomo wiatraczne skrzydła, na puste wnętrza tych oryginalnych budowli, które aż się proszą, żeby ludziom jeszcze służyć. Tyle tylko, że dla innych celów.

Pewnym zamiarem w stosunku do wiatraków chlubnie wyróżnił się Radziejów Kujawski. Grupa działaczy w tym mieście podjęła starania o zezwolenie na wykorzystanie pobliskiego wiatraka na klub i muzeum regionalne. Wiem, że sprawa napotykała na wiele najprzeróżniejszych przeszkód i nie znam rezultatu starań. Pomysł jest jednak na tyle godny uwagi, że warto, aby zainteresowały się nim te wszystkie instytucje wojewódzkie, które szczycą się mianem mecenasa sztuki i opiekuna kultury. Na wsi pomorskiej ciągle jeszcze brak miejsc w którym mogła by się krzewić kultura w najpełniejszym rozumieniu tego słowa. Sądzę, że myśl rzucona w Radziejowie jest realną wskazówką w jaki sposób można przeciwdziałać temu brakowi.

Uczymy się przeszłości codziennie przy każdej niemal okazji. Niejednokrotnie nie zdając sobie nawet z tego sprawy. Każda lekcja wymaga rekwizytów w postaci pomocy naukowych, które znakomicie przecież ułatwiają przyswajanie wiedzy. Jest tych pomocy wokół nas bardzo dużo. Nie pozostawiajmy ich swojemu losowi. To nie, że region krakowski jest o wiele bogatszy w zabytki aniżeli województwo bydgoskie. Ale przecież skoro ten bogatszy region wykazuje tak duże troski o przedłużanie życia swoim zabytkom, ~~to~~ to my nieco ubożsi powinniśmy to robić jeszcze lepiej, jeszcze sprawniój z troską jeszcze większą.